№ 269. Kraków 24 Listopada.—Środa.  Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodat[illegible] ciim dniem każdego miesiąca.

[illegible] na Dziennik „Czas"

	w Państwie Austryackiem (pocztą)
	rocznie . . . . zł. 28
[illegible] 1 c. 50	półrocznie . . . . . . „ 14 c. —
5 „ 75	kwartalnie . . . . . . „ 7 „ —
. . . . . „ 2 „ 25	miesięcznie . . . . . . „ 2 „ 75

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . zł. 34	rocznie . . . . zł. 38
półrocznie . . . . „ 17 c. —	półrocznie . . . . . . „ 19 c. —
kwartalnie . . . . „ 8 „ 50	kwartalnie . . . . . . „ 9 „ 50

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po $3^1/_2$
Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 23 listopada.

Sprawy polityczne długo się ciągną zwykle; w epoce w której żyjemy dłużéj może niż dawniéj. Końca jakiegokolwiek sporu doczekać się trudno. Przyczyną tego nader prostą, są negocyacye które w systemie dzisiejszym zastępują najczęściéj wojnę. Jest to tryumf zasady pokoju, którego utrzymanie stało się prawie jedyną dążnością polityczną w Europie.

Rownocześnie prawie z zażaleniem króla portugalskiego przed Kortezami na konieczność któréj w sporze z Francyą uledz musiał, czytała Europa list Cesarza Francuzów do księcia Napoleona w téj sprawie. Kwestya wszakże wynagrodzenia szkody wynikłéj z zabrania okrętu „Charles Georges" dotąd nieusunięta; vicehrabia Paiva, poseł portugalski nie wrócił dotąd do Paryża; według ostatnich wiadomości ma być złożony chorobą w Lizbonie. Książę Napoleon zamianował komisyę mającą się udać do Afryki by rozpoznać z całą sumiennością proceder werbowania wolnych murzynów, i skutki tego handlu. Nie ma podobno żadnéj wątpliwości, że komisya przekona się o wielkich w téj mierze nadużyciach, i oświadczy się za zaniechaniem tego podejrzanego środka zasilania kolonij francuskich robotnikami afrykańskiemi. Tem większéj przeto nabierają wagi, polecone przez Cesarza w liście negocyacye z Anglią o wolność werbowania *koolisów* w Indyach. Anglicy po zniesieniu handlu murzynami starali się o werbowanie robotników w Indyach i owych wolnych robotników nazywano *koolisami.* Indyanie atoli nie długo dali się do tego używać, Anglia w krótkim czasie znalazła opor w Indyach, zwłaszcza gdy szło o odległe kolonie. Wtedy obrócono się do Chińczyków i zaczęto sprzyjać emigracyi chińskiéj. Dzisiejsze stosunki z Chinami ułatwią jeszcze zaspokojenie potrzeb kolonialnych tak Francyi jak Anglii.

Co się zaś Indyj tyczy, nie wiedzieć czy Francya byłaby szczęśliwszą od Anglii w werbunku, przypuszczając, że ostatnia nań zezwoli. Niektóre dzienniki utrzymywały, że negocyacye już rozpoczęte, a co więcéj, że się jak najpomyślniej udały; inne znów że się nie udały wcale. Jeżeli wolno wypowiedzieć domysł napisalibyśmy że zapowieść skutku negocyacyj wydaje nam się zawczesna. Gabinet zapewne będzie chciał widzieć jaki obrot wezmą w tym przedmiocie interpelacye nieuniknione w parlamencie. Negocyacye zależeć będą bezwątpienia od opinii jaka w rozprawach przeważy. Tam gdzie gabinet może nabyć nieco popularności, nie opuszcza on nigdy téj sposobności. W tym przypadku sposobność leży na dłoni. Nie wchodząc przeto, czy negocyacye otwarte zostały przed sprawozdaniem z wyznaczonéj *ad hoc* komisyi, utrzymywać wolno że skończone nie będą aż po otwarciu parlamentu, który powtórnie, jak to zwykle bywa, odroczonym został aż do 13go stycznia r. p.

Korespondencya Czasu.

Poznań 20 listopada.

λ Przesłałem wam był w liście z 14go odpis okólnika wyborczego X. Sufragana Stefanowicza i p. Gustawa Potworowskiego. Teraz dowiaduję się, że w odpisie tym wypuszczone było końcowe zdanie. W egzemplarzu mnie udzielonym słów tych nie było, a przeto nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, jakobym zmieniał umyślnie akt rzeczony, dodaję tu jeśli nie słowa brakujące, to przynajmniéj myśl onych. Ustęp ten jakoby wypuszczony, miał wyrażać nadzieję, iż adressat usprawiedliwi zaufanie w nim położone, i okaże gorliwość około dobra pospolitego. Takież zaufanie ma komitet w gorliwości duchowieństwa dbałego o sprawę narodową.

Wczoraj odbyła się tutaj w *Hôtel du Nord* przedwstępna narada niektórych wyborców polskich z kilku powiatów Księstwa nad obiorem kandydatów na deputowanych, których po powiatach ma się zalecać. O ile mi wiadomo, w tych powiatach gdzie liczą na większość głosów polskich, przedstawiono na kandydatów: pp. hr. Augusta Cieszkowskiego, hr. Tytusa Działyńskiego, Gustawa Potworowskiego, Bentkowskiego, Libelta, Józefa Morawskiego, Erazma Stablewskiego, Marcelego Żółtowskiego, sędziego Potworowskiego, J. Chłapowskiego, W. Taczanowskiego. Reszta kandydatów mogłaby tylko liczyć na wybór wskutku kompromisu, o jakim była mowa ze strony walczących o zasady partyj niemieckich. Co do tego kompromisu nic jeszcze stanowczo nie orzeczono, lubo wątpią w przyjście jego do skutku. Wybory pierwotne były w ogóle ożywione, wyjąwszy po miasteczkach, gdzie opuszczono ręce.

Pogłoski jakie krążą pod względem zmiany wyższych urzędników nie przybrały dotąd stanowczéj barwy i dla tego wierzyć im nie należy; również niema pewności jaki skutek weźmie deputacya która się udała do Berlina. Zdaje mi się, że optymiści zawiodą się.

Berlin 21 listopada.

† Nieogłoszenie przez nowy gabinet żadnego programu politycznego nie sprawiło nikomu tyle ambarasu i kłopotu co jemu samemu. W Prusiech polityczne programy gabinetów nie mają być w zwyczaju. Ministrowie są tylko sługami królewskimi. Król rządzi i daje kierunek polityce. Panujący nie może wydawać programów. Takie byłoby w krótkich słowach tłumaczenie milczenia gabinetu, wedle teoryi *Kreuzzeitung*. Mniejsza o formę. Ale że rząd w ogóle w tak ważnym czasie, w jakim się Prusy od kilkunastu dni znajdują, żadnym innym sposobem nie objawił wyraźnie i otwarcie dążności swojéj polityki, doczekał się tego, że się dziś widzi zmuszonym, powstrzymywać ruch polityczny, który mu wyrósł ponad głowe, takiemi obwieszczeniami, które się wcale niemile czytają i bardzo niekorzystnie są tłumaczone. Obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych p. Flottwella, wystósowane do prezesa policyi i przesłane do wszystkich prezesów regencyjnych na prowincyi, z zawezwaniem, „aby się wszelkiemi środkami prawnemi opierali—czemu?—„objawowi oczekiwań, życzeń i nadziei, przechodzących miarę słusznego ocenienia stosunków i potrzeb kraju"?—mocno tu wszystkich zastanowiło. Obwieszczenie to jest oczywiście dopełnieniem okólnika dotyczącego wyborów z d. 19 z. m., a w całym toku swym wymierzone przeciwko dążnościom stronnictw liberalnych. Jak się *Kreuzzeitung* z niego ucieszyła, możecie sobie łatwo wyobrazić. Na szczęście, nie wszystko w nowym gabinecie zdaje się dziać według jednéj myśli. *Kor. Pruska* bowiem, która jest organem urzędowym i zapewne dobrze bywa informowaną co do treści aktów rządowych, powiada, że obwieszczenie p. Flottwella miało organom rządowym pod względem ich czynności przy wyborach polecić „aby unikali i zaniechali popierania skrajnych i wyłącznych dążności politycznych". Takie ostrzeżenie byłoby o tyle słuszniejsze, żeby oba stronnictwa skrajne było miało na względzie, bo „dążności wyłączne" mogły się rzeczywiście tylko odnosić do stronnictwa krzyżowego. Dziś zaś *Kor. Pruska*, uzupełniając swoje doniesienie, powiada, że istnieją dwa obwieszczenia p. Flottwella, jedno z d. 10 b. m., zakazujące urzędnikom popierania dążności skrajnych i wyłącznych, które *Kor. Pruska* zarazem publikuje, drugie z d. 17, o którém wyżéj mowa. Zastanawia zawsze, że tamto nie było w swoim czasie ogłoszone, i że dopiero w skutku drugiego obwieszczenia przyszło do wiadomości publicznéj, kiedy na wybory nie może już wywrzeć należytego wpływu.

Objaśniły także stanowisko gabinetu temi dniami dwa inne ogłoszenia mające charakter urzędowy. Jedno podaje w treści mowę, którą Książę regent miał do nowo ukonstytuowanego gabinetu. Podała ją najprzód *Gazeta Wrocławska*, z któréj przeszła do innych dzienników. O ile treść ta jest autentyczną, trudno z pewnością coś twierdzić, bo w organach rządowych mowa ta nie była ogłoszoną. Nie czynię też z niéj żadnych wyjątków, zwłaszcza, że ogłoszenie jéj w *Gazecie Wrocławskiéj* ma być tylko urywkowe, i nastąpiło, jak się zdaje, tylko w zamiarze wywarcia wpływu na wybory a nie w zamiarze odsłonienia całéj politycznéj myśli nowego gabinetu. (p. *Czas* wczorajszy P. R.)

Drugiem ważniejszem ogłoszeniem jest artykuł organu urzędowego *Gazety Pruskiéj*, dawniejszego *Zeit*, wyświecający bliżéj stanowisko gabinetu. Napisany także z powodu wyborów, dalekim jest w całéj formie swojéj i treści od téj surowości sądu w obecnem politycznem usposobieniu kraju, jaka cechuje obwieszczenie p. ministra spraw wewnętrznych. Z artykułu tego, który zapewne przejdzie w całości do waszego dziennika, można łatwo rozpoznać drogi kierunku wewnętrznéj polityki obecnego gabinetu.

Dzisiaj są urodziny królewnéj Wiktoryi, na które przybyła do stolicy cała rodzina królewska. Przybył także wczoraj następca tronu angielskiego, książę Walii, brat królewnéj Wiktoryi, który tu zabawi trzy tygodnie. Uroczystość obchodzi się w nowym pałacu księcia Fryderyka Wilhelma, do którego się wczoraj młodzi księstwo wprowadzili. Księżna Pruska przybyła przed parą dniami na stałe mieszkanie do Berlina. P. Manteuffel wybiera się podobno do Włoch na całą zimę. Zdaje się, że nie chce mieć żadnego udziału w rządzie, nawet jako poseł z swego powiatu, gdzie zapewne będzie wybrany.

Londyn 17 listopada.

SS. Ministrowie bardzo są czynni i rady gabinetowe często się odbywają, podczas gdy członkowie obu Izb ciągle po prowincyach mają mowy. Przy téj sposobności członkowie arystokracyi odpowiadają p. Bright, który wypowiedziawszy swoje, czynione sobie zarzuty milczeniem pomija.

Co raz czynniejsza agitacya za zniesieniem, lub zmienieniem niektórych podatków akcyzowych wywołuje częste *meetingi*, mianowicie przeciw akcyzie od wyrobu papieru i przeciw cłu od chmielu. Pierwszy podatek jest nadzwyczajnie uciążliwy dla producentów z powodu nieustającéj kontroli rządu, i wynikających ztąd strat czasu i zmniejszenia produkcyi. Ceny papieru w Anglii są stosunkowo nadzwyczajnie wysokie, w zniesieniu więc tego podatku publiczność mocno jest interesowaną. Cło od chmielu ma także wiele przeciwników i wczoraj udała się deputacya z osób mających znaczny wpływ w polityce wewnętrznéj do kanclerza skarbu, z przedłożeniem potrzeby zniesienia tego ciężaru. W niebytności p. D'Israeli widzieli się tylko z pod-sekretarzem, który oczywiście przyjął memoryał ale żadnéj niedał odpowiedzi.

Niektóre dzienniki poczytały za zasługę gabinetowi otwarte postępowanie w ogłoszeniu depeszy gubernatora wysp jońskich, którą w poprzedzającym liście przesłałem. Palmerstońskie zaś organy gwałtownie zaczepiają gabinet za ogłoszenie dokumentu, odebranego przez poprzedzający rząd, którego tajemnica była jak twierdzą obowiązkiem stanu. Ministeryum kolonij oznajmia dziś, że ogłoszenie to nie było uczynione ani za wiedzą, ani za upoważnieniem rządu. To jednak zaprzeczenie nastąpiło dopiero w sześć dni po ogłoszeniu przez wszystkie dzienniki.

Daily News który pierwszy to umieścił, powiada: „Dokumenta o których mowa, przysłane były w kopercie urzędowéj, z prośbą o ogłoszenie, od osoby załączającéj swoje nazwisko i adres. Przekonawszy się o prawdziwości tychże, otrzymaliśmy powtórne bezwarunkowe upoważnienie rozrządzania temi dokumentami. Do depeszy sir John Younga przyłączone były inne papiery, które równie uznane są za ważne przez ministeryum kolonij. Dowiedziawszy się że depesza ta ogłoszoną była bez zezwolenia rządu, wstrzymaliśmy się z umieszczeniem pozostałych dokumentów, które następnie zwrócone zostały do biór ministeryalnych."

Mówiono tu iż rząd angielski zamierza załagodzić bombardowanie Dżeddy w kształcie wynagrodzeia poszkodowanym. Kilka towarzystw przesłało lordowi Malmesbury listy, dziękując za tę sprawiedliwość dla niewinnie z tego powodu cierpiących. Lord Malmesbury teraz odpowiada, że fakt ten jest zmyślony i że wytłumaczy przed parlamentem postępowanie swoje w téj sprawie.

Nowo ułożona wyprawa dla Francuzów w towarzystwie z innem państwem, tą razą wyprawa francuzko-pruska na piratów Riffu, zdaje się iż nieprzyjdzie do skutku, albowiem wiadomość tu nadeszła, że się poddali brygadyerowi hiszpańskiemu Buceta, na wybrzeżach Afryki.

Z Ameryki donoszą że prezydent Buchanan ogłosił odezwę ostrzegającą obywateli, aby się nie łączyli z wyprawą flibustierów, obecnie organizowaną przez Walkera, i nakazującą wszystkim urzędom zapobiegać podobnym bezprawnym przed-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Z Czwartego Piętra w Paryżu 16 listopada.

Paryż naukowy zaczyna się ożywiać. To miasto o tysiącu występków, i o tysiącu cnót, stolica zbytków, rozpusty, chuci bogactw nie przestała jeszcze być stolicą nauk i umysłowości świata. Jakikolwiek byłby tu stan rzeczy, choćby bezwstydny materyalizm społeczeństwo owładnął, i przyszło zobojętnienie powszechne jak za Cezarów w Rzymie, dla tego wszystkiego co zmysłów nie głaszcze, ani samolubstwu nie dogadza, to zawsze się tu znajdą w świątyni nauk schronieni i kapłani i lewici, którzy wiernie przechowują przekazany im zakład i podania czasów dla ducha ludzkiego zaszczytniejszych.

Nigdy we Francyi w najsmutniejszéj dla niéj epoce, wśród zamętu nawet rozszalałéj rewolucyi, nie zabrakło ani przykładów wielkich cnót, ani wzoru mężów poświęconych wyłącznie nauce, badaczów tajemnic natury, przewodników na drodze umysłowego postępu. — Kto więc szuka wśród Paryża Aten, znajdzie je teraz podczas zimowych miesięcy, i może wybierać czy mądrość ogrodów Akademu, czy naukę wśród Portyku głoszą, czy nawet prawidła szkolne przez retorów nauczane. Otwierają się teraz szkoły niższe i wyższe, towarzystwa poświęcone umiejętnościom, rolnictwu, naukom, odbywają swoje roczne posiedzenia, każdy prawie dzień przynosi jakąś ucztę umysłową. Sorbona, kolegium francuzkie przywoła przed końcem miesiąca do swych murów młodzież żądną nauki, i starszych, którzy jéj wiernymi pozostali. W Sorbonie kursa rozpoczną się 22go b. m. P. St. Marc Girardin wykładając kurs literatury, zajmować się w tym roku będzie bajeczkami Lafontena, jako najniewinniejszemi z utworów poetycznych.

Dnia 9go b. m. w konserwatoryum kunsztów i rzemiosł na ulicy ś. Marcina nastąpiło o godzinie $7^1/_2$ wieczorem otwarcie kursu prawodawstwa przemysłowego, wykładanego przez Ludwika Wołowskiego. Prelekcye te nauki tyle ważnéj szczególniéj w wieku, który przemysłowość i handel swojém znamieniem oznaczyły, i właściwy mu wśród wszystkich innych nadały charakter, odbywać się będą dwa razy na tydzień, we wtorki i piątki. — Tak, nader ważną jest ta nauka nie dla tego, że jest dziś potrzebną dla coraz większéj liczby ludzi obierających sobie zawód przemysłowy, lecz że wykład jéj stósowny, będący niejako wyrobem głębszéj myśli i rozważniejszego badania może się przyczynić do osłabienia niebezpiecznéj strony szybko rozwijającego się przemysłu i kunsztów, wyłącznie wydoskonalenie materyj mających na celu. Materya wykształcona zwykle tylko części naszéj materyalnéj dogadza. Zajęcie się nią wyłączne i powszechne może pociągnąć za sobą następstwa szkodliwe dla moralności i duchowości natury ludzkiéj, tak u tych, którzy ją kształcą, jak u tych, którzy wykształconéj używają. Aby temu niebezpieczeństwu zapobiedz, potrzeba aby i w tym zawodzie działalności ludzkiéj przewodniczyła myśl szlachetniejsza, i kierowała myśl chrześciańska. Nikt o téj prawdzie lepiéj przekonanym nie jest, jak nauczyciel prawodawstwa przemysłowego w konserwatoryum paryzkiém kunsztów i rzemiosł. Ludwik Wołowski jest z liczby tych ekonomistów, którzy pomyślności materyalnéj, bogactwa, nie uważają za cel główny towarzystw ludzkich, lecz jako środek do osiągnienia innych celów zgodniejszych z szlachetnością powołania człowieka, którzy więc w przemyśle nie chcą widzieć kapryśnego dobroczyńcy, obsypującego darami swoich wybrańców i ulubieńców, lecz chcą mu nadać kierunek zapewniający dobro powszechne i pomyślność najliczniejszéj ludności krajowéj. Nadto tego polepszenia bytu żądają, nie dla tego, aby na nim najniższe a więc najliczniejsze ludności klasy poprzestały, lecz żeby przy jego pomocy i duszę kształcić, i umysły oświecać potrafiły. I dzieł ekonomicznych i kursu profesora główna jest ta myśl, że jak każde działanie ludzkie, tak i przemysł, skoro tylko o dogadzanie zmysłom stara się, skoro tylko poszukuje materyalnych korzyści, na dwojakie niebezpieczeństwo i niejako karę naraża się: niebezpieczeństwo skażenia moralności społecznéj, i osłabienia siły ducha, przez przewagę nadaną nad nim zmysłom. A że w duchu tylko jest źródło wszelkiéj twórczości, że w niém tylko czerpie także i przemysł pomysły, i środki do ich wykonania, więc z nadwątleniem ducha, słabieje ta siła która porusza i ożywia kunszta, rękodzieła, rzemiosła i przemysłowość upada. Takie jest drugie niebezpieczeństwo, a w niém jest i kara za błędny kierunek nadany pracy i władzom umysło-

siębiorstwom.

Publiczność mocno się tu teraz zajmuje procesem między dwoma literatami pp. Yates i Thakeray. Pierwszy napisał artykuł w którym opisując p. Thakeray, pozwolił sobie niektórych spostrzeżeń, zwłaszcza co do powierzchowności p. Thakeray, w czem tenże upatrzył uchybienie. Obaj są członkami klubu literackiego *Garrick Club* i p. Thakeray nieotrzymawszy zadosyćuczynienia, zażądał wykluczenia p. Yates z towarzystwa. Po długich rozprawach wydział klubu zawezwał p. Yates do odwołania lub opuszczenia klubu, a gdy p. Yates wzbraniał się to uczynić, wydział odesłał mu jego *wkład* i wymazał go z listy. Teraz p. Yates pozwał komitet za targnięcie się na jego własność i rozstrzygnięte będzie ciekawe pytanie, czyli klub ma prawo wykluczenia jednego z swych członków. Proces ten ściągnie wiele ciekawych tak z powodu natury sporu, jak przez położenie w świecie literackim stron i świadków. Mówią że gdyby p. Yates się utrzymał, członkowie klubu mają zamiar założyć nowy klub.

W *Exeter Hall* rozpoczął się zwykły kurs zimowy *Lectures*, będących w związku z stowarzyszeniem dla młodych ludzi (Young men's Association). Pierwszą prelekcyą miał biskup z Ripon, a temat był „Skutki reformacyi na społeczeństwo". Zgromadzenie bardzo było nieliczne.

Projekt podróży królowéj do Berlina na połóg córki zaniechany został. Książę Walii wyjechał dziś do Prus.

Marszałek Pelissier był wczoraj w Windsor dla oddania królowéj przysłanego przez Cesarza działa. Major artyleryi gwardyi francuzkiéj Melchior, tłómaczył królowéj własności nowego wynalazku, poczem zaprzężone działo przejeżdżano i rozbierano w przytomności JKMości.

Niepamiętnie gwałtowna burza trwała tu od niedzieli do dnia dzisiejszego, i z wszystkich stron gromadzą się raporta o nadzwyczajnéj liczbie rozbitych okrętów. Parowiec pocztowy do Ostendy zmuszony był powrócić wczoraj do Newhaven, niebędąc w stanie postępować przeciw silnemu wiatrowi. Podróżni wylądowali okropnie zmęczeni kilko godzinnym gwałtownem bujaniem.

Stambuł 7 listopada.

(K.) Rozruchy na Krecie przez parę miesięcy niepokojące rząd turecki, dziś przez wdanie się poselstw mocarstw sprzymierzonych, załatwione na papierze, zostawiły po sobie zarody nowych i nie dalekich zaburzeń. Jak w domostwie pełnem materyałów palnych, lada iskra wywołać może płomienie, tak w prowincyach wchodzących w skład Ottomańskiego państwa, przy niemoralności i zdzierstwie urzędników, uciemiężeniu odwiecznem chrześcian, niechęci ludności muzułmańskiéj ku instytucyom, które ich z dawnymi rajami na równi postawić mają, każda sprzeczka pomiędzy mieszkańcami różnych religij, każde zajście pomiędzy ajentami obcych dworów, lub osobista uraza ku rządzcy prowincyi, każda na pozór najmniéj ważna okoliczność; grozi sprowadzeniem zbrojnych zbiegowisk, interwencyi zagranicznéj, a w końcu uszczerbkiem i upokorzeniem władzy sułtana. Trudnoby nieraz przyszło uwierzyć światu, ile przy podobnym stanie rzeczy na los prowincyi, całość Turcyi, a w końcu na pokój Europy wpłynąć mogą wypadki błahe lub indywidua z lichych najlichsze. Dla przykładu wydało mi się użytecznem opisać tu niedawne powstanie w starem gnieździe Minosa, a czytelnik niech weźmie z takowego miarę wypadków, które i gdzie indziéj lada chwilę wydarzyć się mogą.

Niejaki pan C... Lewantczyk potomek europejskiego awanturnika i greckiéj kobiety, wcisnął się był przd laty na posługacza do Kirikli Mustafy paszy, najbogatszego z tureckich panów, niedawno jeszcze W. wezyra, a dziś właściciela prawie połowy wyspy Krety.

Zwykle do wszelkiéj poniżającéj posługi, do szpiegostwa, rajfurstwa itp. Turcy używają Ormian, Greków, a od niejakiego czasu i zaaklimatyzowanych Franków, którzy pod wpływem tutejszego nieba nabywają, oprócz innych umiejętności i doktorskiego talentu, wprawdzie bez dyplomu, ale z tem obszerniejszą klientelą.

P. C... był podobno Eskulapem: niezaniedbywał jednak i pobocznych obowiązków, do których go głównie przyjęto, a zadowolniony stary pasza, gdy syna jego Veli paszę wyprawiono na ambasadora do Paryża dodał nowemu posłowi p. C... na intendenta, marszałka dworu, a nawet niejako i na dyplomatycznego doradzcę. Po paru latach pobytu Veli paszy we Francyi, gdy przyszło do przejrzenia rachunków intendenta, natrafiono na deficyt, który Mustafa pasza milionami zastąpić był winien. P. C... wypędzono, ale zwyczajem tutejszym dozwolono mu odejść z pełną kieszenią.

Świat wschodni jest bez przesądów; nie szpera on w gurgominach, bo ich nie ma, nie wgląda w przeszłość indywiduów, bo tu jeden dzień życia nie odpowiada i nieręczy za następny. Człowieka wczoraj uwolnionego z galer, dziś nazywają biednym, (povretto, fukara) jutro uczciwym jeżeli nie zapomniał gdzie schował worek ze złotem, za którego nieprawe nabycie wysiedział lat kilka w kajdanach. Nie zdziwił się więc Veli pasza, gdy przeniesiony z Paryża na gubernatora do Krety, znalazł tam już dawnego swego intendenta zajmującego nieposlednie miejsce między patrycyuszami i poważnemi negocyantami wyspy. Brat p. C. jest golibrodą u jakiegoś dygnitarza, kuzyn właścicielem dzienników w Smyrnie i Stambule. Miał więc p. C. stosunki znakomite, miał pieniądze, a tem samem popularność i potęgę. Mógł czekać spokojnie na upragnioną chwilę, gdy pod obuch zemsty jego los przyprowadzi paszę, który wyobraził sobie, że okradanemu panu wolno odpędzić dawnego, a przyjąć nowego intendenta. Chwila ta nadeszła i nadeszła nie długo.

Vely pasza młody, ambitny, bogaty, przypatrzył się z bliska jeżeli nie instytucyom państw, to porządkowi ulicznemu Europy. Zamiast łupić kraj oddany pod jego rządy, zapragnął wprowadzić w nim ulepszenia, które gołem okiem dostrzegł z powozu swego za granicą. Była to dosyć szlachetna ambicya jak na tureckiego paszę i spodziewać się można było, że zwróci na niego uwagę publiczności i zaskarbi względy sułtana. Kreta najpiękniejsza i najbogatsza wyspa Archipelagu, nie miała wozowéj drogi z miasta do miasta. Liczne okręta zawijając po jedwab i oliwę, nie znachodziły portu, w któremby się bezpiecznie przed burzą ostać mogły. Miasta nie miały bruku, ani latarni. Vely pasza postanowił wsławić swoje wielkorządy zaprowadzeniem tego wszystkiego i kadastru.

Zaczęto więc kreślić plan miasta, oświecono ulice, zabrano się koło naprawienia drogi. Ale złodzieje nie mogli rozbijać po nocach tak wygodnie jak dawniéj, mieszkańcy greccy niezmordowani w frymarczeniu, ale leniwi, jak wszystkie ludy wschodnie, znużyli się prędko ręczną pracą, którą w naturze od gminu żądano— Vely pasza obwoził powozem żonę angielskiego konsula, a o francuzkim zapomniał. Wpływ więc W. Brytanii stał się wszechwładnym i drugich konsulów sny zatruwał, a na ustroniu p. C. poddany czy protegowany francuzki, płonął dawną nienawiścią i z plemieniem helleńskiem podżegał niechęci wołał na zgwałcenie przywilejów, ab antiquo, i groził, że kadaster będzie pretekstem nowych podatków.

Zdarzony wkrótce przy budowie drogi wypadek posłużył za hasło dla niechętnych, a ręka Greka robotnika skaleczona przy wysadzeniu prochem skały, przyłożyła lont do nabitego działa. W tym samym czasie inny znowu Grek zabił Turka następującego na cnotę jego. Dwie te katastrofy były dostatecznemi do wywołania powstania tak w chrześciańskiéj jak i w muzułmańskiéj ludności. Grecy Kretyjscy bitniejsi, zuchwalsi od Greków Rumelii i Anatolii, rzucili się zacięcie, na inżynierów kierujących budową drogi i zniszczywszy rozpoczęte roboty, uzbrojeni cofnęli się w góry. P. C. przebiegł wsie jedna po drugiéj, zachęcał do emigracyi na wyżyny i przyrzekał w imieniu konsula Francyi, że wojska tureckie nieośmielą się uderzyć na powstańców, że pasza unikać będzie zajścia, któreby rozlew krwi sprowadzić mogło i że trzymając się obronnie i groźnie, chrześcianie Krety przymuszą do korzystnego dla nich układu. Żale ich i skargi, zredagowane w kształcie protestacyi przeciw postępowaniu paszy, wręczono konsulom europejskim, a panowie ci przesłali takowe ambasadorom w Stambule; oprócz jednego tylko konsula, który przyjęcia téj odezwy odmówił.

Tymczasem ludność turecka zastraszona kupieniem się Greków, zbroiła się wzajemnie i chroniła do stołecznego miasta pod opiekę rozwalonych murów i pogruchotanych dział fortecy. Instynkta rewolucyjne obiegają po masach, jak iskry po drucie telegrafu i Turcy zachęceni przykładem Greków zażądali od paszy, by bez zwłoki czasu skazał na gardło chrześcianina przekonanego o zabicie napastnika muzułmańskiego. Dziedziczny wpływ Vely paszy przyczynił się do uspokojenia wzburzonych umysłów, bez użycia siły zbrojnéj. Nie dozwolił on sądzić winowajcy pod naciskiem rozpalonéj tłuszczy, a sam na czele kilkuset zbrojnych pociągnął w góry, by nakłonić lub zmusić powstańców do rozejścia się do domów. Na pół drogi doszła go wiadomość, że wojenne okręty tureckie zawinęły do portu, wysadziły na ląd bataliony wojsk i nadzwyczajnych komisarzy przybywających ze Stambułu.

W stołecznem tem mieście znaleść można każdéj chwili załogę kilkunastotysięczną urzędników bez miejsc, czatujących na wakanse i kręcących się koło wysokiéj Porty, jak stado rekinów na około okrętu. By oszukać przynajmniéj, jeżeli niezaspokoić wiecznie głodne żołądki tych pretendentów, ministrowie zwykli rozsyłać nadzwyczajnych urzędników tam nawet gdzie zwyczajni nic ani do grabienia, ani do działania nie znajdują. Wiadomość o rozruchach na Krecie dała jednę z pożądanych sposobności, na które tysiące czekają. Wyprawiono trzech głównych, a przy nich kilkunastu podrzędnych komisarzy, wszystkich w miłéj nadziei i pewności, że jeżeli nie z ludności, to z Paszy, a przy zręcznem kierowaniu sprawy i z jednego i z drugiéj, obfite łyka drzeć się dadzą. Dla ostentacyi i postrachu dodano im kilka batalionów wojska. Vely paszy przesłano rozkaz, by władzę złożył w ręce komisyi, a wpływu pomiędzy ludnością turecką użył na poparcie delegowanych urzędników.

Może nie długo będę miał sposobność wspomnienia o cechach i ogólnem duchu instrukcyi jakiemi Porta wysłańców swoich obdarza. Tą razą pod wpływem odbywających się paryzkich konferencyj i marsowéj postawy ambasadora Francyi, rząd turecki pragnął gorąco, by rozterki na Krecie, o ile być może, spokojnie zakończone zostały. Naczelny komisarz ułożył sobie, że może uda mu się zająć miejsce Vely paszy, a pan C. comme de raison nieodstępował na krok od boku nowo przybyłego. Wiedziano w Stambule, że on kieruje powstaniem, lecz ta pozycya nielegalna tylko większego mu wzięcia dodawała.

W parę godzin po wylądowaniu, dygnitarze stambulscy wysłali deputacyę do powstańców, zapraszając do sformułowania krzywd i przedstawienia zażaleń, przyrzekając wymierzenie sprawiedliwości i zapewniając dla pokornych łaskę sułtana. Ośmieleni zawieszeniem Vely paszy, mieszkańcy greccy odpowiedzieli komisyi, że mieliby wprawdzie z komisarzami do pomówienia, ale gdy sobie postanowili na dolinę nie zstępować, niepozostaje więc inny sposob, tylko by wysłańcy sułtana do nich w góry potrudzić się raczyli.

Niema ludzi więcéj skorych do podłości i poniżenia jak urzędnicy tureccy, gdy się ulękną albo korzyści jakiéj spodziewają. Komisya cała pociągnęła w góry piechotą, gdyż ani koni, ani mułów mieszkańcy im dostarczyć nie chcieli. Służący P. C. był hetmanem polnym insurgentów i na czele uzbrojonego tłumu dał posłuchanie pełnomocnikom sułtana. Ultimatum jego było kategoryczne i zwięzłe: „Kreteńczycy miłują J. C. Mość, ale Vely paszę za rządzcę swego mieć nie życzą sobie, i proszą by od znacznéj części podatków zostali uwolnionymi. Kreta istniała do dziś dnia bez dróg i pragnie by praca około takowych nietylko była wstrzymaną, ale i zaniechaną na zawsze. Latarnie niepaliły się dawniéj na ulicach, niechże się i nadal nie palą etc. etc."

Komisya przystała na podane jéj warunki i przyrzekła ogólną amnestyę w zamian za złożenie broni, ale powstańcy przed rozejściem się wymagali firmanu sułtana i zaręczenia konsulów. Komisarze wrócili do miasta zażądali firmanów z stolicy, a Grecy z bronią w ręku pozostali w górach.

Odwrót komisarzy do stolicy wyspy i wiadomość o koncesyach przyrzeczonych Grekom, rzuciły żarem na wzruszoną oddawna ludność turecką. Rozpuszczono trwożące wieści a między innemi, że stósownie do zawartéj umowy, Grek zabójca muzułmanina, wywieziony będzie potajemnie z wyspy i wypuszczony na wolność. Tłumy ludu obstąpiły pałac rządowy, domagając się sprawiedliwości i doraźnéj egzekucyi.

Strwożeni komisarze zwołali radę z głównych urzędników miasta, i zaprosili do niéj odsuniętego choć tytularnego rządzcę Vely paszę, który nastawał na użycie siły i rozpędzenie tłumu. Bataliony i działa były pod ręką, ale od stworzenia świata w radach zwoływanych pod naciskiem groźnych wypadków, zdania nikczemne i bojaźliwe prawie zawsze większość znajdują. Admirał Achmet, naczelny dowódzca lądowéj i morskiéj siły, własną osobą udał się do więzienia, a z rozpaczliwą energią tchórza, wyciągnął o zmiłowanie proszącego Greka, i zamordowanego, w braku oprawcy, usłużną ręką jakiegoś oficera, kazał wyrzucić przed wrota rządowego gmachu. Rozbestwiona tłuszcza potargała w szmaty chrześciańskiego trupa, włóczyła go po bruku i błocie ulicznem przy blasku łuczywa i okrzykach dzikiego tryumfu.

Kiedy urzędnicy Porty, stróże praw i bezpieczeństwa publicznego, z jednéj strony korzyli się przed P. C. a z drugiéj trupem chrześcianina zatykali gardła muzułmanów, Vely pasza schronił się pod pawilon W. Brytanii i z domu Anglika okólnym listem przed rządem i opinią publiczną protestował przeciw niedołęztwu komisarzów Porty. Chrześcianie powstali przeciw niemu za budowanie drogi i oświecanie ulic. Reprezentanci rządu i filary mieszczaństwa, potępili go jednogłośnie że opieraniem się woli ludu, drogie ich życie na niebezpieczeństwo narażał. Biada człowiekowi uczciwszemu od reszty uczciwych ludzi, uczciwemu i wtenczas kiedy towarzysze jego uznają za godziwą rzecz kapitulacyę z własnem sumieniem. Vely pasza dziś w niełasce i pozbawiony urzędów, żali się że wielką wstęgę legii honorowéj, zakręcono mu około szyi nakształt postronka, na którym p. de la Fosse konsul w Kandyi wodzić go sobie zamierzył.

Na konsula W. Brytanii zesłał ambasador stambulski śledztwo, które udowodniło niesłuszność czynionych mu zarzutów, ale p. Oulay był winnym, bo pokazał się silniejszym w Krecie, niż sir Henryk Bulwer w Stambule, a gabinet lorda Derby w radach Europy. Dziś przeniesiony jest do Patras z mniejszą pensyą, a zatem jak to jest przyjętem u Anglików z niższą godnością.

Za wpływem ambasadora Francyi, Porta umyślnym firmanem potwierdziła przyrzeczenia komisarzy i ogólną amnestyą uniewinniła muzułmanów i chrześcian. Spokój panuje na wyspie, jak cisza przed burzą. Philhelleni i konsul grecki otwarcie agitują umysły, namawiają ludność do żądania osobnego księcia (tak jak na wyspie Samos), i krajowéj chrześciańskiéj administracyi, choć ⅓ część takowéj wyznaje Islam. Muzułmanom pozwalają wrócić na łono chrześciańskiego kościoła. Pan C. jest kandydatem do mitry, jako nowy Tezeusz pogromca Minotaura, imie, nie wiem słusznie czy niesłusznie, udzielone Vely paszy.

Komisarz Anglii, jako jedyny środek do przywrócenia porządku i zapobieżenia dalszym niepokojom, podał ogólne rozbrojenie mieszkańców Krety. Porta uznała nieodzowną potrzebę podobnego kroku, ale przy chęciach dobrych posiada ona i tę wysoko polityczną cnotę, że gdzie się jéj przeskoczyć nie uda, podłazi. Przy koniecznéj, choćby i dobrze ukrytéj stronniczości władz, rozbrojenie Turków nie będzie nigdy rzetelnem. Grecy to wiedzą, broń ukryją łatwo w górach, gdzie jéj policya turecka szukać nie zechce, a sąsiednia Grecya w danéj chwili, może zarzucić pobratymców karabinami i amunicyą.

Z téj małéj wyspy archipelagu, powziąść można wyobrażenie o teraźniejszym stanie i przyszłości Turcyi. Wojna wschodnia dowiodła głębokiego upadku ottomańskiego plemienia, niedołęztwa rządu i zepsucia pauującéj kasty, obudziła od czterech wieków podbite ludy.

Pycha rodowa Turków, żywiona doktrynami koranu, rodzące się nadzieje chrześcian, mimowolne ciążenie mocarstw, które wbrew literze traktatów zawsze i wszędzie występować będą, jako regulatorowie powikłanych stosunków i popsutego mechanizmu tureckiego państwa, nie omieszkają wywoływać coraz nowe trudności i coraz przykrzejsze zajścia. Parowa żegluga, koleje żelazne, tele-

---

wym człowieka. Tę naukę tak prawdziwą śmiało głosi nauczyciel, przecież ma on przed sobą znarowione i popsute dziecię, które lekarstwa nie przyjmie, jeżeli mu go się nie poda w postaci ulubionego przez niego napoju lub pokarmu. Zwolna i ostrożnie trzeba publiczności francuzkiéj zwłaszcza po większéj części z bluzowych zarobników składającéj się, nasuwać te zdrowe myśli, i zachęcać do przejęcia się prawdą nie łatwo do ich wyobrażeń przystającą.

Gdy na drugiéj prelekcyi profesor odwołał się parę razy do nakazów boskiéj nauki, do przepisów ewangielicznych, wychodzący z kursu bluzowi słuchacze (jak mnie zapewniono) wyrażali swe zadziwienie dodając: „Czy on myśli nam wykładać kurs teologii?" Takie pojedyncze zdania nie zrażą zacnego nauczyciela, a choćby ziarna jego wzięte ze szpichlerza, który od pomoru głodowego zabezpiecza, padły wedle drogi, lub na opokę, lub między ciernie, i jedne nie zeszły, drugie uschły, trzecie zaduszone były, znajdą się i takie, które trafią na grunt dobry i wydadzą pożytek, jedne setny, drugie sześdziesiąty.

Na pierwszą prelekcyę prawodawstwa przemysłowego, mnoga zebrała się publiczność, na drugiéj jeszcze liczniejszą była. Profesor rozpoczął kurs swój tegoroczny od przedstawienia obrazu rozwoju nadanego obecnie przemysłowi i od wykazania właściwego mu charakteru. Jeżeli mechanika wznosi góry całe wyrobów bawełnianych, czyliż takowe nie służą do użytku tych, którym dawniéj trudno było postarać się o koszulę.

Jeżeli para w jednéj chwili przenosi z miejsca na miejsce podróżnych, czyli z tego pośpiechu nie korzystają szczególniej ci pracownicy, dla których czas jest jedynem mieniem, a stać się może bogactwem. Przemysł więc dzisiejszy nie tylko stara się o dogadzanie bogaczom, lecz także o zaspokojenie potrzeb i ułatwienie życia ubogich. Ale co więcéj to zastosowanie umiejętności do przemysłu, czyż nie służy do rozwinięcia i postępu umysłowego klasy zarobniczéj. Już dziś do płodnéj pracy nie tylko rąk ale i myśli potrzeba, od czasu jak praca stała się wolną i swobodną. Wiele więc na tem zależy ażeby lud myślał— ale myślał dobrze i trafnie. Nadanie więc właściwego kierunku jego myślom jest obowiązkiem tych którym nauczanie ludowe powierzone. Prawodawstwo przemysłowe od r. 1789 nie ma innego celu, jak tylko zapewnienie co raz większej godziwéj pomyślności tak producentów, jak konsumentów. Prawa, które nauczyciel wyliczył w ostatnich latach 10 wydane, a nad któremi zastanowić mu się przyjdzie, są tego dowodem.

Dawniejsze prawodawstwo trudniło się raczéj wyrobem jak wyrobnikiem, dzisiejsze zajmuje się równie jednym jak drugim. Wiele głosów odzywa się jeszcze przeciw wolności i przemysłu, którą uświęcił rok 1789, utrzymują, że ta wolność ułatwia oszustwo i fałszerstwo (*fraude*), lecz wolność dobrze zrozumiana polega na tem, aby tego tylko dozwalać sobie co godziwe, to jest co korzystne bez krzywdy i szkody drugiego. Wiele umysłów zakłóciły w tych czasach błędne teorye, zdradliwe nauki, dzieła z chorobliwemi marzeniami; obudziły one pożądliwości i nadzieje, którym łatwego przystępu dozwalają ci, którzy cierpią. Lecz niema potrzeby gwałcenia odwiecznych praw towarzyskich; przerabiania natury społeczeństwa. Wolności tylko w pracy i w przemyśle potrzeba, a to nie jedne rany zagoi, a to powszechną pomyślność ułatwi. Ci którzy potępiają zasady roku 1789, wychwalają dawne czasy, zapominają, że wtenczas kiedy były cechy, korporacye, zdarzało się także oszustwo, i tu profesor przytoczył postanowienia dawnych królów francuskich, karzące takowe przestępstwa. W dzisiejszej zaś epoce obok zasady wolności przemysłu, są prawa powściągające wszelkie jéj nadużycia. Takiem jest prawo o *Znakach fabrycznych*, nad któremi obszernie trzeba się będzie zastanowić. Znaki fabryczne stwierdzają indywidualność wyrobu. Trzeba jednak rozróżnić użycie fałszywych znaków fabrycznych od naśladowania czyli odtworzenia wyrobów. Ten kto oznacza swój towar fałszywym znakiem zwodzi publiczność, kiedy naśladowca może czasem dokładniejszej od wynalazcy dołożyć pracy i wydoskonalić wyrób; przecież karze uledz powinien, jeżeli wynalazcy wyłączne prawo w nagrodę za wynalazek zapewnione zostało. Wolność bowiem przemysłowa bynajmniéj nie nadweręża prawa własności, przeciwnie, własność jest objawem wolności człowieka powstawać przeciw własności, jest to potępiać zasadę wolności ludzkiej.

(Dokończenie nastąpi).

grafy, obecność Franków, codzienne stosunki z Europą budzą nowe życie w oddalonych, dotąd prawie nieznanych zakątach Turcyi. Życie to poczyna grać; jak źródła na wiosnę, a nagromadzone wiekami nadużycia, by potopione śniegi i lody, nowéj tylko siły raz uwolnionym wodom dodadzą.

Sprawa ludności dziś już w Turcyi pobitą być nie może, zatrzyma się ona, może i cofnie chwilowo, ale przyszłość do niéj należy. Idzie tylko o rozwiązanie pytania czy dotychczasowi rządzcy zdołają rozbudzone narodowości wprządz do woza co wiezie arkę Otomanów i wśród dzisiejszych niebezpieczeństw i lokalnych przepaści przeprowadzić na nowe koleje i do świetniejszéj przyszłości.

Dziś na straży wyradzających się młodych, lub odmłodnionych żywiołów stoją jeszcze sprzymierzone państwa, jak masztalerze u wędzideł wyrywających się rumaków. Woźnica dla oka tylko trzyma lejce w znużonych rękach.

Układ o Czarnogórę zdaje się skończony od dni kilku, gdy jednak do dziś dnia podpisami pełnomocników stwierdzony nie został, do przyszłéj poczty obszerniejszą relacyę o nim odkładam terrytoryum Grahowo i przystań morska, przyłączono do Czarnogóry, dwie zdobycze które imie księcia Daniela, od Dalmackiego Kattaro po Bułgarską rozniosą Tyrnowę.

Odjazd p. Thouvenel obwieszczany od kilku tygodni, ostatecznie na przyszłą środę naznaczony został. Ambasador Francyi może być pewnym łaskawego w Paryżu przyjęcia, a zapewne i wielkiéj wstęgi legii honorowéj. I nie dziw, trudności wywołane pobytem lorda Stratford de Redcliffe zostały zwyciężone w kwestyi Krety. Porta postąpiła stósownie do życzeń Francyi, sprawa Czarnéjgóry rozwiązana tak jak ją gabinet tuileryjski rozwiązaną mieć żądał, a zmiany w gabinecie tureckm już zatwierdzone przez Sułtana, na silne przedstawienia p. Thouvenel wstrzymane zostały.

Od czasu misyi jenerała Sebastiani nigdy w Stambule wpływ Francyi nie był tak przeważnym, jak dzisiaj, a okrzyczana przewaga lorda Stratford, ani w połowie tak uciążliwą dla Porty.

Kraków 23 listopada. Gminy Gdów, Grzybowa i Bilczyce w obwodzie Bocheńskim, zobowiązały się w celu uposażenia szkoły trywialnéj w Gdowie: płacić corocznie na utrzymanie nauczyciela 187 złr. 30 kr. m. k., a 12 złr 30 kr. na utrzymanie szkoły w czystości; ofiarowane przez właściciela części Gdowa p. Henryka Fihausera 6 siąg drzewa rocznie na opał szkoły a przez właściciela drugiéj części hr. Lanckorońskiego 2 siąg drzewa, zrąbać i zwozić bezpłatnie; i zbudować stósowny dom szkolny. Na zwiększenie uposażenia téj szkoły ofiarowali p. Fihauser obligacyę indemnizacyjną na 50 złr., a proboszcz miejscowy X. Kusionowicz po 10 złr. m. k. rocznie przez czas posiadania tam probostwa.

C. k. komisya krajowa do spraw osobowych mieszanych urzędów powiatowych w lwowskim okręgu administracyjnym mianowała auskultantów Władysława Dunina Wolskiego, Michała Gaspary, Wincentego Kossakiewicza, Walentego Siekierzyńskiego i Konrada Walickiego prowizorycznymi aktuaryuszami urzędów powiatowych w lwowskim okręgu administracyjnym.

Wiedeń 22 listopada. Dziś rano o godzinie 7éj N. Państwo wyjechali z Pragi do Berna. Dzień wczorajszy spędzali N. Państwo w Pradze również na zwiedzaniu różnych zakładów, a od obiadu do wieczora bawili u Cesarza Ferdynanda. Pobyt Cesarstwa w Pradze trwał dni 10. W drodze do Berna N. Państwo wstąpią do Kladrubia i tam śniadać będą. Przed odjazdem z Pragi zostawili N. Państwo na ubogich 4000 złr.

— Na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 16go b. m. naznaczony po d. 31 października r. b. termin do wymiany waluty wiedeńskiej w sztukach na 6, 3, 2, 1 i ½ kr, tudzież monety konwencyjnej w sztukach na 3 i ¼ kr. przedłuża się do końca roku bieżącego w ten sposób, iż pieniądze te nie będą przyjmowane w kasach w miejsce wypłat, lecz mogą być wymienione na 1 i 2 krajcarówki konwencyjne, wszelako nie mniej jak na 1 złr. wartości.

— Według depeszy dziś z Tryestu otrzymanéj, internuncyusz cesarski bar. Prokesz Osten odpłynął do Konstantynopola na wojennym parowcu „Eugeniusz“.

— JCW. Arcyksięstwo Maksymilian i Karolina pojechali do Werony na spotkanie królestwa Pruskich, którzy 18go b. m. stanąć tam mieli w przejeździe do Florencyi.

— W chwili zaprowadzania miar i wag niższo austryackich czyli wiedeńskich w całéj monarchii austryackiéj. zwracaliśmy uwagę na niedogodności ztąd wynikające, iż wtedy gdy cała Europa zmierza do ujednostajnienia wag i miar, w Austryi o tyle jeszcze od tego celu odstępują, iż najnieodpowiedniejsze francuzkim miary i wagi wiedeńskie w weszły użycie. Właśnie była to najlepsza pora przyjęcia systemu i zasady miar i wag francuzkich. Obecnie przedsiębiorcy wyrobów żelaza w Austryi podali do ministeryum handlu prośbę o zaprowadzenie co do żelaza wagi związku celnego niemieckiego, która jak wiadomo polega na zasadzie wagi francuzkiéj. Ponieważ urzędy cłowe, niektóre koleje żelazne, wszyscy zagraniczni kupcy używają wagi celnéj, przeto powstaje z téj niejednostajności wag wielkie utrudzenie.

Rosya.

Równocześnie z rozbudzeniem się i wzrostem od lat czterech społecznego i umysłowego życia w Rosyi, wzrasta tam i rozwija się czynność przemysłowa w celu poruszenia i zużytkowania bogatych zasobów kraju. Ta czynność przemysłowa rozwija się i wzrasta najsilniejszym środkiem, to jest przez stowarzyszenia i kompanie akcyjne zawiązywane coraz liczniéj w celu wykonywania wielkich przedsiębiorstw. Duch stowarzyszeń,— któremu tak przeciwny był system dawnego rządu w Rosyi, a mianowicie reprezentant tegoż rządu w okręgu robót publicznych, minister Kleinmichel, dla osobistych w części widoków; duch stowarzyszeń którego siłę wyraża nasze przysłowie „Gromada to wielki człowiek“,—wzrasta szybko, a pod jego ożywczem tchnieniem powstają z każdym dniem użyteczne przesiębiorstwa dla których wykonania zawięzują się nowe towarzystwa akcyjne. Przez pół przeszło wieku, od końca zeszłego stólecia do 1854 r. powstało i istniało w Rosyi 36 towarzystw akcyjnych, których kapitał obrotowy wynosił razem 48 milionów rsr. Tymczasem przez ostatnie lat cztery niespełna, od początku 1855 r. do środka 1858, powstało 48 nowych kompanij z kapitałem obrotowym 319 milionów rsr. (to jest 2126 milionów złp.) Połowa blisko tych kompanij, bo 53, zawiązało się w r b.; z kapitałem 45 milionów rsr.

Nie jest jednak ta przedsiębiorczość i wzrastający duch spekulacyi bez niebezpieczeństw dla Rosyi. Obok dobrych zna swoją złą stronę; wykrzywiony, może sprowadzić szkodliwe dla narodu skutki jakie uczuwa Zachód. O niebezpieczeństwach tych ostrzegł swoją ojczyznę Kokorew w znamienitéj broszurze, w formie listów wydanéj, która dość wielkie zrobiła w Rosyi wrażenie a któréj treść podaliśmy w *Czasie* z 31go października. Kokorew przedstawia swym spółziomkom ile teraz w Rosyi czynią usiłowań dla podniesienia przemysłu i handlu zagranicznego, a jak mało dla podniesienia *rolnictwa*, *rzemiosł* i handlu wewnętrznego; przedstawia, że ten przemysł tak w Rosyi jak w całéj Europie bierze fałszywy kierunek, zwróciwszy się głównie do wytwarzania wyrobów zbytkowych; ostrzega o skutkach owéj gorączkowéj ruchliwości i przedsiębierczości będącéj raczéj *spekulacyjną* a nie *produkcyjną;* wskazuje wreszcie wpływ téj gorączki spekulacyjnéj na bursy i banki, która przetworzyła je w siłę samodzierczą, uciskającą istotne interesa i szlachetne dążności narodów.

Nie wszystkie nawet towarzystwa spełniają swoje obietnice i przyrzeczenia. Dzienniki rosyjskie czynią pod tym względem zarzuty wielkiemu towarzystwu francusko-rosyjskiemu budującemu drogi żelazne w Rosyi. W rzeczy saméj dotychczasowy wypadek jest bardzo sprzeczny z szumnie brzmiącemi przyrzeczeniami czynionemi przez towarzystwo. Nawet ukończona część kolei petersburgsko-warszawskiéj z Ługi do Pskowa, nie została dotychczas oddaną na użytek publiczny, pod pozorem, że budowle na stacyach nie są ukończone. Lecz dlaczegoż w stósownym czasie nie były zaczęte? Na to pytanie dzienników, nie odpowiadają dyrektorowie, inżynierowie i technicy cudzoziemscy przybywający do Rosyi z pysznem frazesem, iż „przychodzą ją swem światłem oświecić“. Niektóre głosy w dziennikach zapytują się ich, czy potrzeba było do tego wysokiéj oświaty, aby budowę dworców zacząć w właściwym czasie, iżby równocześnie z koleją skończonemi były? Czy w swéj wysokiéj oświacie nie zdołali przyjść na myśl prostą, że dworce mogą być tymczasowo zastąpione przez szopy naprędce zbudowane. Lecz Rosyanie odgadują powód postępowania tych panów „przybywających rozszerzyć oświatę“. Ani Ługa ani Psków nie są miejscami mogącemi spowodować żywy ruch na kolei; dla tego nie urządzają ruchu pociągów na téj części kolei, gdyż nie opłaciłby on kosztów urządzenia i utrzymania. Bardzo słuszna przyczyna dla towarzystwa akcyjnego *zysk* na celu mającego; lecz dlaczegóż ci panowie głoszą, że przybywają rozszerzyć oświatę, gdy tylko gonią za zyskiem.

Niektóre przedsiębiorstwa wielce użyteczne, znajdują przeszkody i opór w pewnych okręgach rządowych. Taki opór znajduje zawiązanie Towarzystwa akcyjnego, któreby zaopatrywało armię w żywność. Towarzystwo to ma na celu, prócz uczciwego zysku, także dobro kraju; gdyż dotychczas we wszystkich prawie wojnach prowadzonych przez armię rosyjską, największą trudnością z jaką walczyć musiała był brak żywności lub niezdrowe pożywienie, z powodu oszustw jakich się dopuszczała administracya wojskowa a mianowicie jéj wydział zwany „komisoryackim“, któremu powierzone było zaopatrywanie potrzeb wojska. Lecz właśnie ten wydział „komisoryacki“ ciągnący niesłychane a nieprawne zyski z tego zaopatrywania a raczéj morzenia i trucia żołnierzy, stara się wszelkiemi sposobami aby to użyteczne przedsiębiorstwo nie przyszło do skutku. Mniemać jednak należy, że olbrzymie nadużycia, oszustwa i kradzieże wykryte podczas ostatniéj wojny i dotąd jeszcze śledzone, skłonią rząd do porzucenia dotychczasowego systemu zaopatrywania potrzeb armii przez wydział komisoryacki, systemu przez który podczas ostatniéj wojny wielu liwerantów i członków administracyi wojskowéj zebrało wielkie majątki okupione śmiercią i cierpieniami tysięcy żołnierzy, którym np. rany zatykano sianem, gdyż nie było szarpij chociaż na ich przysposobienie wydano znaczne pieniądze.

Prócz powyżéj wspomnionego Towarzystwa ubiegającego się o koncesyę dostarczania żywności dla wojska, i prócz nowych Towarzystw, któreśmy wymieniali w sprawozdaniu naszém o wypadkach w przemysłowym świecie rosyjskim, podanem w *Czasie* 30 paźd., (z których to kompanij najużyteczniejsze są szczegółowiéj wówczas przez nas opisane: towarzystwo rozpowszechnienia oświaty między ludem w Rosyi, „południowo-rosyjskie Towarzystwo parochodztwa, komisów i handlu“, zawiązane na Ukrainie, a którego cel, skład i środki wskazaliśmy także) — zatwierdzone zostały świeżo statuty nowéj kompanii oświecenia gazem Petersburga. Założycielami tegoż towarzystwa jest hr. Suwałów i bracia Miaśników, a kapitał jego wynosi 4ry miliony rs. rozdzielonych na 40,000 akcyj. Ważniejszem jest nierównie swieża zmiana w statutach wielkiego towarzystwa żeglugi parowéj na morzach Czarném, Azowskiem i Śródziemném. Przez tę zmianę rozszerzono wielce okręg działalności towarzystwa, dołączając do niego Ocean Atlantycki. O ważności tego towarzystwa dla wykształcenia marynarki rosyjskiéj, pisaliśmy kilkakrotnie. Zatwierdzonem zostało towarzystwo zawiązane w celu zbudowania drogi żelaznéj z Moskwy do Sałatowa. Kapitan Lubański przedstawił po raz drugi w *Dzienniku Ekonomicznym* projekt zbudowania przez towarzystwo, wielkiéj drogi żelaznéj mającéj łączyć środek Europy z środkiem Azyi. Projektuje on zbudowanie kolei, która z Warszawy szłaby przez Lublin, Radziwiłłów do Kijowa, następnie z Kijowa przez Charków, Nowy-Czerkask ku brzegom morza Azowskiego, a w ich pobliżu rozdzieliwszy się na dwa ramiona, krótszem dotknęłaby w Tamanie (naprzeciw Kerczu) brzegów tego morza i Czarnego, a dłuższém przez Stawropol, Kislar, Derbent, Baku doszłaby do Tyflisu. Uznawszy wielką korzyść z części tego projektu proponującéj zbudowanie drogi z Warszawy do Kijowa, czyniliśmy słuszne w mniemaniu naszem zarzuty reszcie tego projektu. Po cóż bowiem budować olbrzymią drogę żelazną z Kijowa do Tyflisu lądem przez puste stepy, mającą kosztować 300 milionów, gdy zastępuje ją w zupełności i doskonaléj, bo w dwóch naraz kierunkach, system komunikacyj wybornych wodnych i lądowych, uzupełniony trzema drogami żelaznemi: rozpoczętą koleją z Kijowa do Odessy, przychodzącą już do wykonania drogą żelazną z Poti nad morzem Czarnem przez Tyflis do Buku nad morzem Kaspijskiem, i wreszcie kilkomilową a proponowaną już koleją łączącą Don z Wołgą w okolicach Serepty. Przez te trzy bowiem drogi żelazne połączoneby zostały najzupełniej cztery wielkie siecie komunikacyj parowo-wodnych i parowo-lądowych: polska, czarnomorska, środkowo-rosyjska i kaspijska, a razem złączoneby były z wielką siecią środkowo--europejską i utworzyłby się wielki gościniec handlowy i międzynarodowy z Azyi do Europy. Wówczas możnaby jechać, prowadzić towary i ciężary; z Warszawy koleją żelazną do Kijowa i na wzajem, z Kijowa albo koleją żelazną do Odessy, albo parowcem do Chersonu; z tych dwóch portów parowcami przez morze Czarne do Poti, z Poti koleją do Baku, a następnie parowcem do wszystkich wybrzeży morza Kaspijskiego, połączonego z jednéj strony drogą wodną (Wołgą) z środkiem Rosyi, z drugiej strony z Persyą i Turanem; a jeźliby projekt zwrócenia napowrót Oxusu w dawne koryto przyszedł do skutku, z morza Kaspijskiego byłaby tą rzeką (na któréj już krążą parowce) komunikacya w głąb Azyi aż ku granicom Turcyi. Na przypadek nawet zajęcia przez nieprzyjaciół morza Czarnego, pozostałby podwójny system komunikacyj wewnętrznych parowo-wodnych i parowo-lądowych ze środka Europy i Warszawy lub ze środka Rosyi, Moskwy i Petersburga, do wnętrza Azyi. I tak koleją żelazną Petersburg-Moskwa-Niższy-Nowogród, a następnie parowcem Wołgą do morza Kaspijskiego; koleją żelazną z Moskwy do morza Azowskiego, a następnie Donem, paromilową koleją łączącą Don z Wołgą do Kaspii, mogącéj być środkowym punktem dla dróg wewnętrzno-azyatyckich. Te dwa systemy komunikacyj połączone byłyby koleją z Kurska do Kijowa z całym systemem komunikacyj polskich i środkowo-europejskich.

Ameryka.

Między rządem Stanów Zjednoczonych a rządem hajtyjskim przyszło do nieporozumień, mogących przybrać miarę niebezpieczną dla tego ostatniego. Na wyspie Ravazza, 20 mil morskich od brzegów Hajti, osiadło kilku amerykańskich spekulantów i zajęło się przedsiębiorstwem zbierania guano, a ustaliwszy się tam na dobre, zbudowali warownię i najeżyli ją działami, tak jak to się zwykle zdarza przy zajmowaniu jakich wysp na pierwszą rękę. Rząd hajtyjski, który sobie przyznawał panowanie nad tą wyspą, zaniósł przeciw temu protestacyę do Washingtonu. Zamiast odpowiedzi, rząd Stanów Zjednoczonych posłał do Hajti dwa statki wojenne z ostrzeżeniem, aby nieważono się przeszkadzać obywatelom amerykańskim wydobywania guano, albowiem Ravazza nie zostaje pod panowaniem rządu hajtyjskiego. Na takową odpowiedź, rząd hajtyjski ponowną zaniósł protestacyę do Washingtonu.

Doniesienia z Mexiku przedstawiają ciągle stan tego kraju w jak najczarniejszych kolorach. Hiszpański konsul w Tampico opuścił to miasto 10 paźdz. i na statku wojennym zajął mieszkanie, zwinąwszy pawilon swój i zerwawszy stosunki z rządem. Jest to zawsze ta sama sprawa kontrybucyi, którą rząd nakładać chce nietylko na krajowców, ale i na obcych poddanych. Konsulowie reklamują przeciw téj samowolności, wyjąwszy amerykańskiego, który się zgadza. Cudzoziemcy wzbraniający się płacić kontrybucyę bywają aresztowani i straszą ich sądem wojennym; wszelako rząd nieśmiałby posuwać rzeczy tak daleko. Konsul francuski w Tampico zażądał od komendanta francuskiej stacyi wojennéj w zatoce mexikańskiej, pomocy w statkach wojennych; podobnież uczynił to konsul angielski. Oba te rządy poprą zapewne rząd hiszpański w jego zamiarze zbrojnej reklamacyi ujmującej się za poddanych hiszpańskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Weston-Park, mieszkaniu Earla of Bradford zdarzyło się temi dniami wielkie nieszczęście. Lady Harriet i jéj siostra stały przy kominku rozmawiając z sobą, gdy w tem od iskry która prysła, zajęły się suknie lady. Siostra jéj ratując ją, zapaliła się również, a zanim na krzyk ich przybiegła służba, już obie siostry okropnie poparzone zostały, i wątpią o ich uratowaniu.

— Dnia 17 listopada Joanna Kinkel, żona znanego zbiega z twierdzy, wypadła z trzeciego piętra mieszkania swego w Londynie i znalazła śmierć bezzwłoczną. Nikt nie wie czy to było samobójstwo czy przypadek, wszelako pożycie domowe małżonków było przykładne, a stan majątkowy pomyślny.

— W Paryżu żyła przed laty limonadierka pani Romain, o któréj piękności dziś jeszcze niesłychane prawią rzeczy. Miała ona początkowo mały sklepik, a potém gdy sławna jéj uroda ściągała mnóstwo ciekawych, założyła kawiarnię „des milles colonnes.“ Do kawiarni téj wszedł pewnego dnia lord Stewart, który miał nazajutrz wracać do Anglii. Piękność właścicielki tak go oczarowała, że zamiast odjechać do Anglii, nie tylko że został w Paryżu, lecz po całych dniach przesiadywał przy jednym ze stolików, z którego mógł najlepiéj patrzeć na przedmiot swojego uwielbienia. Gdy pewnego dnia ktoś zajął mu krzesło ulubione, lord zawarł z mężem pani Romain formalny kontrakt notaryalny, na mocy którego, tak długo jak pani Romain siedzieć będzie za swoją kassą, nikomu niewolno zajmować krzesła najętego przez lorda Stewart. Cenę najmu tego krzesła i stolika naznaczył lord na 50,000 fr. Niezmordowany wielbiciel kawiarki nie trapił jéj bynajmniéj swoją miłością, poprzestawał on jedynie na obserwowaniu jéj z za swojego stolika, i dzień cały tam przepędzał, śniadał, obiadował, wieczerzał, pisywał listy i przyjmował wizyty przy tym swoim najętym stoliku. Chciał on wprawdzie założyć pani Romain nową wspaniałą kawiarnię pod warunkiem, że kawiarnia ta nie będzie otwartą dla publiczności, lecz tylko dla niego samego i osób przez niego zaproszonych, lecz pani Romain nie przystała, i wstąpiła teraz do klasztoru, utraciwszy męża, którego kochała nad życie i nad miliony pana Stewart. Historya nie mówi co się stało z lordem.

— W kościele Matki Boskiéj Łaskawéj w Neapolu skradziono wszystkie wota, które ołtarz Matki Boskiéj zdobiły, a które ceniono na kilkanaście tysięcy dukatów.

— Dnia 17go listopada umarł w Newton sławny socyalista Robert Owen w 89 roku życia swego. Wprawdzie przeżył on sławę swoją, wszelako przed laty odgrywał wielką rolę w świecie uczonym i politycznym i zostawał w stósunkach z pierwszymi ludźmi stanu w Europie i z monarchami. Podczas kongresu w Akwisgranie przedstawił był Owen zgromadzonym członkom swój memoryał o reformie społeczeństwa. A była to epoka w któréj reformom socyalnym ekonomiczne tylko a nie polityczne nadawano znaczenie. Syn Owena, Robert Dale Owen jest posłem Stanów Zjednoczonych w Madrycie.

— Olbrzymi okręt „Lewiatan“ którego uzbrojenie i opatrzenie zaniechanem zostało, przeszedł na własność innego towarzystwa przedsiębiorczego. Kosztował on 6,400,000 funt. st., a sprzedany został za 1,600,000 f. st. Zupełne jego urządzenie wymagać jeszcze będzie około miliona funt. st.

Przegląd polityczny.

Dziś miały się odbyć w Prusiech wybory na deputowanych do Izby niższéj sejmu państwa. Nie ulega wątpliwości, że takowe wypadną w duchu przeważnie ministeryalnym, a jeżeli mała liczba członków opozycyi tak z prawéj jak ze skrajnéj lewéj zasiądzie na ławach sejmowych, to i tak systematycznéj opozycyi zaledwie tylko od niektórych zagorzałych stronników krzyżowych spodziewać się należy.

Zdajemy wyżéj (patrz Rosya) sprawę z żywego ruchu w świecie przemysłowym rosyjskim, który pod tchnieniem ducha stowarzyszenia staje się coraz bardziéj przedsiębiorczym. Obecnie istnieje w Rosyi 84 towarzystw akcyjnych; z nich 48 powstało w ostatnich 4 latach z kapitałem obrotowym 2,126 milionów rs.

W rządzie tureckim toczy się zacięta walka między stronnictwem reformy i ozzczędności a partyą serajową. Walka ta jest w samym nawet gabinecie dzisiejszym, do którego intrygi serajowe wprowadziły napowrót szwagra sułtana Mehmeta-Ali paszę. W skutku téj walki cofnąć się ma z gabinetu wielki wezyr Ali-pasza uważany słusznie za najuczciwszego w Turcyi urzędnika i za jednego z naczelników stronnictwa reformy i oszczędności. Jest to także jeden z charakterystycznych rysów stanu Turcyi.

Stan rzeczy w Bosnii jest ciągle okropny. Wprawdzie ogień powstania chrześciańsko-słowiańskiéj ludności zalali strumieniami krwi powstańczéj żołnierze tureccy, złączeni z begami miejscowymi; lecz ucisk trwa ciągle, a nawet się zwiększył. Porta posyła teraz rozkaz, aby zawieszono pobór trzeciny; lecz jak słuchają władze na prowincyach rozkazów z Carogrodu, przedstawiliśmy niedawno opisując wypadki w tejże Bosnii i Bołgaryi. Zresztą Turcy pokonawszy ludność słowiańską w Bosnii, nie trzecinę lecz całość ich mienia zabierają.

Dziś wieczór nie otrzymaliśmy żadnéj z poczt zachodnich.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 23 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . złp.	438	434
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 zł. now.	98¼	97⅔
Cwancygiery . . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . . złr.	8 40	8 30
Napoleondory 20 fr. . . . . "	8 32	8 23
Dukaty holend. ważne. . . . . "	4 86	4 78
" austryackie . . . . "	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . "	85	84¼
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . "	85½	84½
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . . "	86 45	85 60
Listy zastawne polskie z kuponami . . . . złp.	99½	99 —

Wiedeń 23 listopada. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg	86	50
Hamburg	76	65
Londyn	102	40
Paryż	40	65
Agio od złota	4	83
5% Metaliki	86	35
4½% "	—	
4% "	—	
3% "	—	
Losy z r. 1834	—	
" " 1839	—	
" " 1854	115	30
Pożyczka narodowa 5%	86	50
Obligacye indemniz. galic.	85	50
Akcye Bankowe	980	—
" kredytu ruchomego	247	50
" kolei francusko-austryackich	262	50
" kolei północnéj	1745	—

Lwów 19 listopada.	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 36	4 33
" austryacki	4 39	4 36
Półimperyał rosyjski	8 —	7 55
Rubel rosyjski	1 32	1 31
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 50	79 20
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	81 10	80 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 15	81 40

Warszawa 20 listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	— —	5 46
Obligi skarbowe . . . . "	93 70	— —
kupon	—	— 55$\frac{5}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 69	— —
kupon		— 24⅔

Wrocław 20 listopada.		
Banknoty austryackie	102⅔	—
Polskie bilety bankowe	89$\frac{1}{12}$	—
" listy zastawne	87¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99	—
" " " 3½%	—	88
Oblig. kolei krak.-szlask.	—	80¼

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków d. 23 listopada. Z powodu wielkich śniegów spadłych w zeszłym tygodniu i ogromnego mrozu, bardzo mało zboża przybyło wczoraj na granicę z Królestwa Polskiego, i cała sprzedaż ograniczyła się na drobnych dowozach z najbliższych okolic. Na targu dzisiejszym w Krakowie dla tychże samych przyczyn było zupełnie pusto. Kupujący obcy wcale nie przybyli, *jęczmień tylko znajdował jaki taki pokup w miejscu*; tutejsi nawet konsumenci nic nie skupowali zboża z powodu zamarznięcia młynów wodnych. Cały więc handel zbożowy jak na teraz, ustał zupełnie. Górale w tym roku spóźnili się z zwykłemi zakupnami w Krakowie, a raczéj zima ich zbyt uprzedziła; teraz zaś nietylko w góry, ale i podgórskie strony nie dostanie się łatwo.

Wadowice 18 listopada. Ceny praktykowano u nas dzisiaj następne za mierzycę dolno rakuzką w walucie austryackiéj:

p s z e n i c y

przedn.	średn.	pośled.
(po 86 ft) 4 zr. 30½ c.	(po 85 f) 4 zr. 6 c.	(po 84 ft.) 3 zr. 67½ c.

ż y t a

przedn.	średn.	pośled.
(po 76 ft) 2 zr. 83½ c.	(po 75 ft) 2 z. 69½ c,	(po 74 f.) 2 zr. 31 c.

o w s a dowieziono 194 mierzyc

przedn.	średn.	przed.
(po 48 ft) 1 zr. 52 c.	(po 46 f.) 1 zł. 46 c.	(po 45 f.) 1 zł 41½ c.

ziemniaków (dowieziono 62 mierzyc)		89½ cent.
siana centnar (dowieziono 26 centnarów) . .	1 zr.	57 "
drzewa twardego sążeń po 30 cal. długości .	6 "	30 "
" miękkiego " " " " .	4 "	20 "
świec lanych funt	"	45½ "
" maczanych f.	"	43 "
łoju	"	35 "
wołowiny	"	12 "
soli kruchowéj, ...	"	8 "
oleju lnianego	"	91 "

Lwów 19 listop. Na naszym dzisiejszym targu były następujące przeciętne ceny: mec pszenicy (82 f.) 3r. 11c.; żyta (78 f.) 1r. 68c.; jęczmienia (67½ f.) 1r. 39c.; owsa (47 f.) 1r 20c.; ziemniaków 97 c; cetnar siana 1r. 12c.; okłotów 70c.; sąż drzewa bukowego 9r. 97c. wal. austr.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano: 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Dębicy* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 22 do 23 listopada.

HOTEL POLLERA. Hr. Łoś Alfred właśc. dóbr z Polski. Kokowski Apolinary wł. dóbr z Stawłowic. Kotarski Stanis. wł. dóbr, Łubieński Jan rz. dóbr z Tarnowa. Storn Berthold kup. z Wrocławia. Pohlutka Jan adw. z Biały. Knopf Pincas kup z Mysłowic. Kalapus Józ. insp. asse., Pieniążkowe Emilia i Julia, Kowalska Emilia ob., Wieńkowski Maksym Dr prawa z Rzeszowa.

Wyjechali: Orzechowski Juliusz ob. do Francyi. Schnaedelbach Emil, Knopf Pincas kupcy do Mysłowic. Przyłęcki Stanisław urz. do Lwowa. Kotarski Stan. wł. dóbr, Łubieński Jan rz. dóbr do Tarnowa.

HOTEL ROSYJSKI. Kazimierz hr. Stadnicki ck. radca ze Lwowa. Julia Sandewicz ob. z Łukowicy. Julia Magierowska, Anna Frisch guwernantki z Rzeszowa.

Wyjechali: Jan Salatycki ob. do Warszawy. Maurycy Fischer ajent handl. do Lwowa. Jan Stankiewicz Dr med. do Berlina.

HOTEL DREZDENSKI. Karol Niwicki ob. z Zawad. Józef Niwicki ob. z Kirlikówki. Ignacy hr. Bobrowski właśc. dóbr z Poręby.

Wyjechali: Józef Dąbski ob. do Wojnicza. Melle Bergeotte ob. do Polski.

HOTEL SASKI. Ludwik Dąbrowski, Aleksander Zakrzewski ob. z Mianocic. Seweryn Homicki, Ferdynand Kozubowski ob. z Polski. Julia Kałuska wł. dóbr z Żegartowic. A. Israeli kupiec z Wadowic.

Wyjechali: Kazimierz hr. Łubieński wł. dóbr do Polski. Mieczysław Skarżyński właśc. dóbr do Lewniowéj. Ludwik Marasse właś. dóbr do Jurkowa. Fortunat Nowicki na prywatne mieszkanie.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 266 *Krakauer Zeitung*.

Zawezwania. Ck. sąd obw. tarnowski: wierz. hip. dóbr Wyłów, Podole, Przedmieście i Kądziołek; term. do 31 grud. rb. Tenże sąd: wierz. hip. dóbr Druszków, Pusty i Grabie; term. do końca grudnia rb. — Tenże sąd: wierz. hip. dóbr Radgoszcz wielki i Pola Porębiska; termin do 31go stycznia 1859 r. — Sąd obw. N. Sądecki: wierz. hip. dóbr Szczepańcowa v. Szczepanowice i Sołtysi Suchodoł. — Tenże sąd: wierz. hip. dóbr Falkowa celem ekst. 20,000 złp.; termin 12 stycznia 1859. — Sąd kraj. Krakowski: wierz. hip. dóbr Zembrzyce celem ekstabulacyi; term. staw. w Krakowie w d. 21 grudnia.

Konkursa. Posady: sekretarza przy salinach w Wieliczce (945 złr.) term. do 30 grudnia; dwie posady nauczycieli filologii i jedna historyi naturalnéj, matematyki i fizyki w Koszycach na Węgrach (po 945 złr.) term. do 31 grudnia r b.

Licytacye. W dniu 20 grudnia r. b. i 26 stycznia 1859 w Tarnowie sprzedaż dóbr Łąkta górna, Bytomsko i Kunica, (cena wyw. 71,998 złr. 32⅛ kr. mk.) — W dniu 3 grudnia i 7 stycznia 1859 w Kentach, sprzedaż połowy domu pod L. 71 tamże (cena wyw. 55 złr.)

URZĘDOWE.

[1004] **Kundmachung** (1-3)

[Nr. 761. praes.] Das hohe k. k. Finanzministerium hat zu Folge Erlasses vom 16. November 1858 Z. 5786 den bis Ende Oktober 1858 anberaumt gewesenen Termin zur Einberufung der Kupfermünzen der Wiener Währung, und zwar: der 6, 3, 2, 1 und ½ Kreuzerstücke, dann der 3 und ¼ Kreuzerstücke der Conventions-Münze bis einschliesslich 31. Dezember 1858 in der Art erweitert, dass diese Münzstücke zwar nicht zu Zahlungen bei den landesfürstlichen Perzeptionsämtern und Kassen verwendet werden dürfen, jedoch bis einschliessig 31. Dezember 1858 zu ihrem früheren Werthe in Conventions-Münze auf Verlangen gegen Hinausgabe des entfallenden Betrages in Ein- und Zweikreuzerstücken der Conventions-Münze nach ihrem früheren Werthe umgewechselt werden, wenn die zum Umtausch bestimmte Summe nicht weniger als ein Gulden Conventions-Münze beträgt.

Diese Umwechslung kann bei der Landeshauptkasse in Krakau, allen Sammlungs-Kassen u. Steuerämtern bewirkt werden.

K. k. Finanz-Landes-Direktion.

Krakau am 18. November 1858.

[Z. 8969.] **Edict.** (990-2-3)

Vom k. k. Landesgerichte in Krakau, wird mittels gegenwärtigen Edictes der Fr. Walentine Kucharska geborenen Paliszewska bekannt gemacht, es sei Walentin Abdank Paliszewski am 14 Mai 1855 kinderlos, mit Hinterlassung einer letztwilligen Anordnung, dto Krakau am 21 März 1855, worin bloss bestimmte Legate ausgesetzt, jedoch nicht über den ganzen Nachlass verfügt ist, im Krakau gestorben, und dass die Verlassenschaftsabhandlug nach demselben beim k. k. Landesgerichte in Krakau, in Folge des Beschlusses vom 28ten Oktober 1856 Z. 5677, auf Grund der Gesetzlichen Erbfolge abgehandelt werde.

Da dem Gerichte der Aufenthaltsort der Fr. Valentine Kucharska geborne Paliszewska, welche als Tochter des verstorbenen Peter Paliszewski, Bruders des Erblassers zum Nachlasse nach demselben erbrechtlich konkurirt, nicht bekannt ist, so wird dieselbe aufgefordert, sich binnen einem Jahre von dem unten gesetzten Tage an, bei diesem k.k. Gerichte zu melden und die Erbserklärung anzubringen, widrigens die Verlassenschaft mit den sich meldenden Erben und mit dem für dieselben aufgestellten Curator, Advokaten Dr Machalski, abgehandelt werden wird.

Krakau am 25. Oktober 1858.

Inseraty.

(2)

PLAN JAZDY
pociągów osobowych na c. k. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika,
począwszy od dnia 15go listopada 1858 roku, nadal.

z Krakowa do Rzeszowa

Stacya	Nr. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr	Nr. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Nr. 5 (mieszany) Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr
Kraków . . .	wieczór		8	30		prz. poł.		10	30		rano		5	40	
Bierzanów . .	8	44	8	45		10	43	10	44		5	57	6	–	2
Podłęże . . .	9	1	9	4	6	10	59	11	2	15	6	20	6	25	
Kłaj	9	20	9	20		11	17	11	17		6	45	6	46	
Bochnia . . .	9	36	9	41		11	32	11	37		7	6	7	16	
Słotwina . . .	10	1	10	5	8	11	57	12	1		7	41	7	51	7
Bogumiłowice .	10	35	10	35		12	30	12	30		8	29	8	30	
Tarnów . . .	10	47	10	55	10	12	42	12	50	4 11 12	8	45	9	—	
Czarna . . .	11	29	11	30		1	23	1	24		9	43	9	46	
Dębica . . .	11	49	11	54		1	42	1	47		10	9	10	16	12
Ropczyce . .	12	14	12	16		2	7	2	10		10	41	10	44	
Sędziszów . .	12	29	12	35		2	22	2	27		11	—	11	15	4
Trzciana . . .	12	54	12	56		2	45	2	47		11	37	11	40	
Rzeszów . . .	1	20	w nocy		2	3	10	po poł.		6	12	10	w poł.		

z Rzeszowa do Krakowa

Stacya	Nr. 2 Przyjazd G.	M	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Nr. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Nr. 6 (mieszany) Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.
Rzeszów . .	w nocy		1	25	1	prz. poł.		10	20		po poł.		3	10	3
Trzciana . .	1	49	1	51		10	43	10	45		3	41	3	44	
Sędziszów .	2	10	2	15		11	3	11	8	5	4	7	4	17	11
Ropczyce .	2	28	2	31		11	20	11	23		4	33	4	35	
Dębica . . .	2	51	2	56		11	43	11	48	7	5	—	5	10	
Czarna . . .	3	15	3	16		12	6	12	7		5	33	5	38	9
Tarnów . .	3	50	3	58		12	40	12	48	3 11 12	6	20	6	35	
Bogumiłowice	4	10	4	10		1	—	1	—		6	48	6	49	
Słotwina . .	4	40	4	44		1	29	1	33		7	27	7	35	
Bochnia . .	5	4	5	9		1	53	1	58	9	8	—	8	9	
Kłaj	5	25	5	25		2	13	2	13		8	29	8	30	
Podłęże . .	5	41	5	44	7	2	28	2	31		8	50	9	4	1
Bierzanów .	6	—	6	–	5	2	46	2	47	16 17	9	24	9	27	
Kraków . .	6	15	rano			3	—	po poł.			9	45	wieczór		

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 13.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków . . .	rano		7	15
Bierzanów . .	7	46	7	48
Wieliczka . .	8	—	z rana	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany Nr. 14.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M
Wieliczka . .	z rana		8	50
Bierzanów . .	9	—	9	4
Podłęże . . .	9	30	9	43
Niepołomice .	9	55	prz. poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 15.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice .	prz. poł.		10	40
Podłęże . . .	10	50	11	—
Bierzanów . .	11	26	11	28
Wieliczka . .	11	40	prz. poł.	

z Wieliczki do Bierzanowa — Poc. osob. N. 16 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka . .	po poł.		2	25
Bierzanów . .	2	35	po poł.	

z Bierzanowa do Wieliczki — Poc. osob. N. 17 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Bierzanów . .	po poł.		2	55
Wieliczka . .	3	7	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 18.

Stacya	Przyjazd G	M	Odjazd G.	M.
Wieliczka . .	wieczór		6	—
Bierzanów . .	6	10	6	12
Kraków . . .	6	45	wieczór	

U W A G A.

Pociąg osobowy Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem **z** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska i Granicy.
dto dto Nr. 2 dto dto dto **do** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, Granicy i Mysłowic.
dto dto Nr. 3 dto dto dto **z** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, i Granicy.
dto dto Nr. 4 dto dto dto **do** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska i Mysłowic.
Mieszane pociągi Nr. 14 i 15 nie jeżdżą w niedzielę i święta **nigdy.**
Osobowe pociągi Nr. 16 i 17 łączą się w Bierzanowie z pociągiem Nr. 4.

Od Zarządu jazdy c. k. uprzywilejowanéj galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.

Kraków dnia 1go listopada 1858 roku.

Dnia 7 grudnia r. b. w kancellaryi Zarządu dóbr w Wiśniczu odbędzie się

LICYTACYA

w celu wydzierżawienia BROWARU z prawem propinacyi piwa w Wiśniczu i dziesięciu przyległych Gminach. Wszelkich wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr Wiśnickich. (982-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	332''' 31	—10'0	100	zachodni słaby	pochmurno		—15'7	— 9'4
	10	331 92	—12 8	100	wschodni "	"	Mgła		
23	6	330 90	—13 5	81	zachodni "	"	Mgła		

W Drukarni „CZASU.“

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*